

Stowarzyszenie Kryształowego Smoka

Jednooki staruszek o pomarszczonej twarzy, znaczonej wyraźną blizną wziął do ręki książkę pod tytułem "Dzieje Stowarzyszenia Kryształowego Smoka". Otworzył ją na ostatnim rozdziale i zaczął czytać wszystkim podopiecznym, którzy w jego podziemnym bunkrze znaleźli schronienie przed wojną światów. Słowa starca nieśpiesznie płynęły do uszu zgromadzonych, którzy powolnie zapadali w sen.

„ Ciężkie kroki Przewodnika zostawiały wyraźne ślady w polu jakiejś nieznannej im rośliny, której nasiona wzbijały się w górę z każdym postawieniem stopy. Wątle światło latarki czołowej wbudowanej w hełm rzucało promyki, które spoczywały na unoszących się w próżni nasionach i fragmentach roślin. Reszta Stowarzyszenia Kryształowego Smoka podążała jego śladami, błagając żeby droga przez Pola Kwiecistej Pustki już się skończyła. Piątka dzielnych, okutych w połyskujące czarnym blaskiem zbroje, brnęła jeden za drugim, kurczowo trzymając się stalowej linki przytwierdzonej do plecaka Przewodnika.

- Jeszcze tylko dwie godziny i będziemy - wychrypiał Przewodnik, a jego głos rozbrzmiał echem w hełmach pozostałych wędrowców.

- Nie wytrzymam w tym hełmie ani minuty dłużej - krzyknął Kieł.

- Wytrzymasz, wytrzymasz. A jak go zdejmiesz to się udusisz, a ja na pewno nie będę cię wtedy ciągnął - powiedział Szary, nie spuszczać wzroku z linki łączącej wędrowców...

Pani Salomea zbudziła się jak co dzień rano i poszła przywitać się ze wszystkimi domownikami. Wszyscy wiedzieli co mają zrobić i nic nie mogło zakłócić porządku i rutyny panującej w Mieście Wyobraźni. Było to miejsce idealne i wręcz utopijne, w którym wszystko szło zgodnie z myślą. Salomea powitała swojego męża i dzieci, a także Oktolusa oraz Mogrema. Żeby rutynie stało się zadość, Salomea wraz z Oktolusem udała się do pracy w archiwach królewskiego zamku. Kobieta wraz z granatową dwumetrową ośmiornicą poruszającą się jak pająk przemierzała uliczki Miasta Wyobraźni na których roiło się od przeróżnych niezwykłych stworzeń.

- Chłopaki, to już tutaj - powiedział Przewodnik po czym odczepił zza paska małą metalową tubkę, która po wstrząśnięciu zaczęła się rozkładać i rozciągać, aż zmieniła się w halabardę. Przewodnik wbił ją w ziemię, a wzrok zwrócił na litą marmurową ścianę, będącą miejscem, do którego zmierzali.

- No to teraz czas na Wawrzyna i te jego czary - westchnął Kieł i niecierpliwie szarpnął za linkę, a ta zerwana przesunęła się w jego stronę.

- Wawrzyn! Gdzie jesteś? - wszyscy krzyknęli jednocześnie.

- Już biegnę, ale goni mnie próżniowy wuj. Niech Przewodnik szykuje halabardę - wydyszał Wawrzyn i w mgnieniu oka znalazł się przy nich wraz z długim krwiożerczym wijem, którego Przewodnik zgładził jednym ciosem. Głowa gada potoczyła się w pole pełne roślin, a resztą ciała wstrząsały jeszcze konwulsje. Wawrzyn podniósł się i począł wyjmować z plecaka rozmaite woreczki i sakiewki, z których wybierał konkretne rośliny, nasiona, fragmenty ciała zwierząt i inne składniki niezbędne do odprawienia rytuału. Ze specjalnego futerału wyciągnął kość Diamentowego Feniksa, z którym mierzyli się ostatnio. Zamoczył jej koniec w czarnej jak smoła krwi próżniowego wija, a następnie na marmurowej ścianie wymalował jakieś symbole nieznanego reszcie Stowarzyszenia. Podpalił odpowiednio przygotowaną kupkę roślinnych i zwierzęcych szczątków, którą cisnął wprost w ścianę. Gdy tylko to się stało przed wędrowcami ukazała się wyrwa w marmurze, która emanowała błękitnym światłem.

- No to co? Idziemy? – spytał Kieł i już miał zamiar wejść.

- Nie! Absolutnie! Musimy poczekać aż ktoś w archiwach otworzy kryształową księgę i kolor szczeliny zmieni się na biały.

Salomea i Oktolus jak co dzień wykonywali swoje zadania. Przemierzali bezmiar przepastnych królewskich archiwów i wybierali książki z których król będzie mógł wybrać sobie fragmenty. Posiadał on bowiem niezwykle artefakt - czaszkę Kryształowego Smoka, dzięki której moc wyobraźni nabierała na sile i możliwe było urzeczywistnienie fragmentów starych ksiąg. Gdy Oktolus zajęty był wybieraniem lektur, Salomea poszła do specjalnego pomieszczenia w którym na marmurowym piedestale spoczywała Kryształowa Księga. Zadaniem Salomei było przewertowanie księgi i likwidacja wszystkich niepożądanych

stworzeń, które chciałyby się przez nią przedostać. Aby zachować wszystkie środki ostrożności zakładała specjalnie przygotowany kombinezon zapewniający jej bezpieczeństwo, po czym wchodziła do pomieszczenia w którym panowała próżnia, momentalnie unicestwiająca niepożądanych gości.

- Dobra, ile można czekać - westchnął Kiel, po czym zdjął hełm.

- Co ty robisz! - uniósł się Przewodnik.

- Przecież sam wczoraj mówiłeś, że jakieś dwadzieścia metrów od ściany jest normalna atmosfera, a ja naprawdę mam dość tego hełmu, a o zbroi nic już nawet nie mówię - odparł Kiel. Właśnie wtedy wyrwa zmieniła swoją barwę na białą.

- Teraz! Mamy tylko chwilę, żeby tam wejść! - wykrzyknął Wawrzyn i wbiegł w żarzącą się bladym światłem szczelinę. Podążył za nim Przewodnik, który wciąż połączony liną z resztą wędrowców pociągnął ich za sobą. Szarpnięty Kiel, upuścił hełm który spadł i potoczył się niczym odcięty łeb próżniowego wija. Przez jedną z kart Diamentowej Księgi wyskoczyło czterech wędrowców w połyskujących matową czernią zbrojach, którzy byli przygotowani na panujące tam warunki.

- Gdzie Kiel? - krzyknął Wawrzyn, na co Szary pociągnął za linę zwisającą z jego plecaka i wyciągnął z głębi księgi swego towarzysza. Ciało Kła bezwładnie osunęło się na posadzkę. Jego zmiażdżone, pozbawione życia zwłoki wpatrywały się bezdennymi oczodołami w otaczającą go zewsząd próżnię.

- Nie! - wrzasnęli członkowie Stowarzyszenia Kryształowego Smoka, a Salomea bez zawahania dobiła jednej z diamentowych szabli leżących przy piedestale. Miała już zanurzyć ostrze w boku Bystrego, lecz Przewodnik odbił jej cios przy pomocy halabardy. Wawrzyn bezzwłocznie sięgnął do przepastnego plecaka i wydobyl z niego mały flakonik, który rzucił w Salomeę. Gdy tylko ciecz się wylała, błyskawicznie wypaliła dziurę w skafandrze kobiety i Salomea podzieliła smutny los Kła.

- Nie mamy czasu! - krzyknął Przewodnik. Pozostała czwórka udała się wprost do sali tronowej, na środku której znajdować się miała ogromna kryształowa czaszka wielkiego smoka, wewnątrz której zamknięty był wychudzony mężczyzna. Był to szósty członek Stowarzyszenia, który poświęcił się dla swojej własnej rządu posiadania wszechmocy.

Niegdyś zgładził potwornego Smoka, a wtedy król kazał zamknąć go w ogromnej kryształowej czaszce smoka, by nigdy więcej się nie wydostał i nie był w stanie się spustoszenia. Od tamtego czasu spoczywa w zapieczętowanym więzieniu własnej mocy, a król trzyma go w swojej sali tronowej jako trofeum zwycięstwa nad potęgą smoczego gniewu. Szósty członek stowarzyszenia zgromadził w sobie niesamowitą moc zniszczenia, którą król utopijnego Miasta Wyobraźni, wykorzystywał do zaniechania walk i pojednania reszty niesamowitych krain. Stowarzyszenie Kryształowego Smoka biegło tam, by go uwolnić. By wszystkie fantastyczne światy ponownie pogrążyły się w wojnie, niedostatku i rozpacz. Biegli przez piękne korytarze zdobionego królewskiego pałacu, próbując odnaleźć cel podróży. Czwórka wędrowców wpadła do sali tronowej, w której czekał już na nich król wraz ze swym wojskiem, składającym się z zastępów wymyślnych stworzeń wyciągniętych żywcem z przeróżnych ksiąg.

- Bierzcie ich - wychrypiął król i na ten znak cały orszak ruszył do ataku.

- Dobra chłopaki zażyjcie to, a ty Bystry odwróć ich uwagę - powiedział Wawrzyn, dając Szaremu i Przewodnikowi próbki z dymiącym gęstym granatowym płynem. Gdy go wypili stali się niewidzialni dla wrogów, a Bystry zaczął uciekać. Zamroczone i tępo oddane rozkazom króla stwory momentalnie zapomniały o trójce wędrowców i pobiegły za Bystrym. Szary i Wawrzyn przygotowywali materiały niezbędne do otwarcia kryształowej czaszki smoka, gdy tymczasem Przewodnik dobył halabardy i zbliżał się do króla. Na władcę jednak żadne czary nie działały i doskonale widział on zbliżającego się ku niemu woja. Król wyjął zza pasa miecz i zaczął walkę. Wawrzyn w tym czasie recytował pieśń o smoku, która kończyła rytuał. Kryształowe szczęki zaczęły się otwierać. Nagle na majestatycznych smoczych skrzydłach z kryształowego sarkofagu wyleciał wychudzony mężczyzna, o płonących włosach i bezdennie czarnych ślepiach bestii.

- Ogarnął go smoczy szal! Mówimy uwa... - wykrzyczał Wawrzyn i nie zdążył dokończyć gdyż w mgnieniu oka przypadł do niego szósty członek Stowarzyszenia, który w szale nie rozpoznał swojego pobratymca i jednym machnięciem ostrych jak noże pazurów pozbawił mężczyznę życia. Następnie zbliżył się do Szarego i prawie dosięgnął go swymi pazurami. Przy drugiej próbie ataku, drasnął go po twarzy pozbawiając go jednego z oczu. Szary odsunął się pod ścianę i pozbawiony nadziei czekał na ostatni cios, lecz ten nie nastąpił. Więzień Kryształowego Smoka stał osłupiały i wpatrywał się w zakrwawioną twarz Szarego.

Szczęki kryształowej czaszki dalej nieśpiesznie się otwierały, uwalniając coraz to więcej światła.

- To naprawdę ty? - wychrypiał smoczy więzień z niedowierzaniem.

- Tak przyszliśmy tu by Cię uratować i wypełnić naszą misję - odparł Szary i podniósł się.

- Przepraszam, że to robię, ale potrzebuje nowego żyjącego ciała, na pewno zrozumiesz. Moje zostało już zabite i niedługo straci również resztki świadomości – przemówił, po czym wbił pazury w pierś Szarego i owinął go swymi smoczymi skrzydłami. Król dalej walczył z Przewodnikiem, lecz ten pojedynek nie miał już sensu. Czaszka Kryształowego Smoka otworzyła się całkowicie i uwolniły się z niej rozmaite siły niosące zniszczenie takie jak pioruny, płomienie i wichry. Niespotykane pokłady energii w jednej chwili zmiotły cały pałac z powierzchni ziemi. Wśród popiołów i gruzów spoczywała jedna żywa istota. Był nią Szary, którego skrzydła Smoka osłoniły od śmierci. W tej samej chwili wszystkie bariery trzymające świat w porządku i równowadze zostały zniszczone i rozpoczęła się najstraszniejsza wojna w historii wszechświata.

A co z Szarym? Podobno zaszył się gdzieś w zgliszczach Miasta Wyobraźni, lub jakimś sposobem wrócił z powrotem na Pola Kwiecistej Pustki. Nikt tego nie wie i nikt poza wami tego się nie dowie... ”

Starzec zobaczył, że wszyscy jego podopieczni usnęli, odłożył starą księgę na nocny stolik a sam udał się na spoczynek, lecz jego miał być znacznie dłuższy, a może i wieczny. Drżącą ręką sięgnął po klucz kołyszący się na łańcuszku u jego szyi. Otworzył dolną szufladę szafy i wyjął z niej brudne pokryte kurzem kryształowe lustro. Gdy je przetarł w zwierciadle ujrzał mężczyznę o płonących włosach i skrzydłach smoka, który przemówił głębokim głosem:

"Dziękuję Ci za wszystko co dla mnie zrobiłeś i przepraszam". Po tych słowach Starzec upadł na ziemię a jego lustro rozbiło się na wiele małych części. Pierś mężczyzny od środka przeszył kryształowy pazur, który przesuwając się stanowczo ciął korpus starca. Z powstałej w ten sposób rany, zaczął wypełzać Szósty członek Stowarzyszenia Kryształowego Smoka w postaci kryształowej bestii. Gdy stwór wygrzebał się już z ciała Szarego, fragmenty popękanego lusterka niby opiłki żelaza przyciągnięte magnesem przyczepiły się do Kryształowego cielska bestii, która wychodziła już z podziemi, by ponownie siać spustoszenie i śmierć...